

NIE ZMARNUJ
LATA

Co zrobić, żeby jesień witać zadowolonym i wypoczętym, a nie rozgoryczonym? Przygotowaliśmy dla Was niezbędnik

Jeśli chcecie poznać miejsce, gdzie kręcono „Wino truskawkowe”, pobarszkujcie w Jaśliškach i jego okolicach. Jeśli chcecie odwiedzić Andrzeja Stasiuka, zawędrujcie do Wołowca. Jeśli chcecie zobaczyć najpiękniejszy widok w swoim życiu, przepoście się nieco, by zdobyć Baranie, i tam z wieży widokowej wybaluszczyć oczy. Jeśli chcecie spędzić niezapomnianą noc słuchając wycia watahy wilków, czeka na Was pole biwakowe w Jasielu. Jeśli uważacie, że widzieliście już najurokliwszą świątynię w swoim życiu, to Wasze przekonanie mocno zakłóci to, co zobaczycie w Sękowej czy Kwiatoniu – tak do zwiedzania Beskidu Niskiego, ulubionego miejsca na ziemi redakcji Konceptu zachęca na łamach tego numeru Jarosław Gajewski, wicenaczelnny nasze-go pisma. Ale to nie jedyna nasza propozycja na nadchodzące trzy miesiące.

Znawca Wschodu Jakub Biernat znalazł dla was miejsce, gdzie przeniesiecie się do czasów i zabobonów rodem z mickiewiczowskich „Dziadów”: - Do dziś w każdej większej wiosce musi być choćby jedna „szeptucha” – kobieta, która leczy najrozmaitsze przypadłości recytując specjalne modlitwy lub mrucząc pod nosem dziwne zaklęcia. Miejscowi twierdzą, że to działa – dzieci przestają się moczyć w nocy, rany szybciej się goją, ustępują bóle. Szeptuchy dysponują rów-

nież potężną baterią rad jak być zdrowym, bogatym i unikać kłopotów. Przykład - by nie psuł się samochód, trzeba przy sobie nosić kromkę żytniego chleba.

Z kolei Mikołaj Różycki z Fundacji Inicjatyw Młodzieżowych przygotował dla was przegląd festiwali i imprez kulturalnych, i żeby było jasne, nie chodzi o Open'era w Gdyni czy Orange Warsaw Festiwal, a imprezy dużo mniej znane za to pozostawiające dużo bardziej długotrwałe wspomnienia.

Co czytać w wakacje? Na pewno biografię nie tylko dla miłośników sportu. „Deyna Kazimierz, nie rusz Kazika, bo zginiesz” - słyszeliście to kiedyś? Podczas kolejnego Mundialu bez Polaków przeczytajcie sylwetkę najlepszego z najlepszych,

nielukrowaną i nieściemnianą, a za nią sięgnijcie po znakomitą biografię. Zajrzyjcie też do biografii wielkiego Johny'ego Casha, w którego amerykańskim życiu Bóg walczył z narkotykami i ostatecznie wygrał. I – przede wszystkim – polecamy historię Solidarności Walczącej Igora Jankego, niepoprawną politycznie opowieść o ludziach, którzy chcieli, by historia wyglądała inaczej niż wyglądała. A gdy będziecie wracać z wakacji i ruszać na sale wykładowe, jedni zlekniemi przed kolokwiami i wczesnym wstawaniem, inni przed salami wypełnionymi słuchaczami i sprawdzaniem dziesiątek prac, pamiętajcie, że znowu będziemy z Wami.

Dziękujemy Wam za kolejny rok akademicki z Konceptem. To Wy go tworzyacie wraz z nami. ■

Redakcja Konceptu

w tym
NUMERZE:

**JUSTYNA
KUCZMIEROWSKA**

Przejście na tryb off-line – pozostawienie telefonu, fejksa i skrzynki mailowej na dłuższy czas to opcja dla odważnych STR. 2

**MATEUSZ
ZARDZEWIĄŁY**

Eldo ofiaruje wiele pożytecznych witamin. Najbardziej smakowita wydaje się zachęta do stania „gdzieś obok systemu” STR. 10

**WIKTOR
ŚWIETLIK**

Narkotyki kontra Bóg. Nie ma bardziej amerykańskiego Amerykanina niż Johny Cash STR. 10

**WITOLD
SKRZAT**

Żona Mariola miała pełne prawo powiedzieć, że „facet to świnią” po tym, jak co rusz wychodziły na jaw przygody miłosne Deyny. Nielukrowana historia wielkiego piłkarza STR. 11

**ROBERT
MAZUREK**

Oni doskonale wiedzą, że nie oferujemy im w szkołach i na uniwersytetach żadnej wiedzy, toteż wcale jej nie łakną STR. 12

ŚCIGANO ICH WSZĘDZIE I ZAWSZE

ROZMOWA
KONCEPTU

W stanie wojennym Solidarność Walcząca wykorzystywała nieczynnego satelitę telekomunikacyjnego do wysyłania informacji na zachód. Stworzyła i przetestowała linię do produkcji własnej broni. Zbudowała własny wywiad i kontrwywiad. Była najlepiej zorganizowaną podziemną organizacją antykomunistyczną działającą do chwili upadku komunizmu. SW uznała, że podstawową rzeczą, któ-

ra może pomóc w obaleniu komunizmu jest budowanie świadomości obywateli, przekazywanie informacji. Była to bardzo nowoczesna metoda, dokładnie taka jak to jest dzisiaj. Oni zrozumieli już wtedy, że komunikacja to podstawa. Kornel Morawiecki i jego ludzie tak naprawdę tworzyli nowe media w latach 80. W tamtych czasach te nowe media to była bibuła, czyli nielegalny druk podziemnych

gazet. Było to surowo zakazane i można było za to trafić do więzienia. Ścigano ich wszędzie i zawsze. Podziemne maszyny pracowały w setkach, jeśli nie tysiącach polskich mieszkań, piwnic, strychów, domów wiejskich i różnych innych miejsc. Z drugiej strony, budzili świadomość ludzi przez spektakularne demonstracje. Oni walczyli o pokonanie komunizmu, o to, żeby Polska była niepodległym krajem. W tym sen-

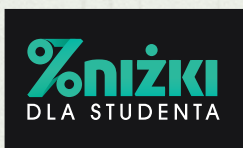
nie ich marzenie się spełniło, ich plan został osiągnięty. Na ostatnim etapie nie ich rękami, ale to się stało. Działacze SW bardzo realistycznie ocenili sytuację. Za swoją działalność zapłacili jednak próbą przemilczenia ich działalności w wolnej Polsce.

Z Igorem Jankem, autorem książki „Twierdza”, o Solidarności Walczącej, rozmawia Mateusz Zardzewiały ■

STR. 8



FOTO: wikimedia.org



Przechodzisz koło nich miliony razy.
Zniżki w Twojej okolicy. Sprawdź:



Ostrzej powalczą z plagiatami?

Szacuje się, że 20-30 proc. prac dyplomowych w Polsce to plagiaty. W Sejmie trwają prace nad uporządkowaniem kwestii dotyczącej gromadzenia danych na temat prac dyplomowych. Ogólnopolska baza ma wyeliminować problem plagiatów prac magisterskich i licencjackich. W przeciwieństwie do już działających programów antyplagiatowych, repozytorium ma prowadzić minister nauki i ma być obowiązkowe dla wszystkich uczelni. Dziś systemy antyplagiatowe nie są obowiązkowe. Rządowy projekt zakłada wprowadzenie i weryfikację wszystkich obronionych po 30 września 2009 roku prac. Bez przedawnienia w odniesieniu do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec studenta, któremu zarzuca się popełnienie plagiatu. Rektorzy będą zobowiązani do wprowadzania pracy dyplomowej do repozytorium niezwłocznie po zaliczeniu egzaminu dyplomowego. Rektorzy uczelni do końca grudnia 2016 roku będą musieli przekazać dane dotyczące prac, których obrona zakończona pozytywnym wynikiem odbyła się po dniu 30 września 2009 roku - mówi Łukasz Szelecki, rzecznik ministerstwa nauki. Na uczelni zostanie też nałożony obowiązek sprawdzania prac dyplomowych przed ich obroną.

Oplaty za drugi kierunek studiów nielegalne!

Wprowadzenie odpłatności za drugi kierunek studiów jest niezgodne z konstytucją.

Studia stacjonarne na uczelniach publicznych są bezpłatne – orzekli sędziowie Trybunału Konstytucyjnego. Zgodnie z uzasadnieniem TK, przepisy o odpłatności za drugi kierunek studiów przestaną obowiązywać 30 września 2015 r. Obejmą więc jeszcze studentów w roku akademickim 2014/15, ale nie będą stosowane do osób przyjmowanych na uczelnie na rok 2015/16. Trybunał wprawdzie przyznał, że uczelnie borykały się z problemem studentów podejmujących naukę na wielu kierunkach i blokujących przez to to miejsce dla innych, ale lekiem na tego rodzaju patologię nie powinna być, według TK, obowiązująca obecnie odpłatność za drugi kierunek. Resort nauki czeka na pisemne uzasadnienie wyroku TK w sprawie odpłatności za drugi kierunek studiów. - Po zapoznaniu się z nim będzie wprowadzać zmiany, by zaczęły obowiązywać jak najszybciej - zapowiedziała minister nauki Lena Kolarska-Bobińska. Tymczasem, list otwarty w sprawie wyroku TK, wystosował do premiera, Parlamentu Studentów RP. „Pomimo uznania przepisów o odpłatności za niekonstytucyjne, część studentów w dalszym ciągu będzie musiała ponieść opłaty za studia na dodatkowym kierunku. Usunięcie z ustawy przepisów o odpłatności w trakcie obecnych prac nad nowelizacją ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym spowoduje, że osoby te nie poniosą dodatkowych kosztów wynikających z realizacji niekonstytucyjnych norm zawartych w ustawie. Środowisko studenckie apeluje w związku z tym o niezwłoczne usunięcie niezgodnych z prawem przepisów” – czytamy w liście. Przedstawiciele PSRP zwracają się też do premiera z propozycją spotkania i rozmowy na najważniejsze tematy dotyczące szkolnictwa wyższego i studentów.

Wystartował portal lepszestudia.pl

Rusza akcja sprzeciwu studentów, którzy żądają lepszego traktowania przez uczelnie. Pod patronatem Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej uruchomiony zostanie m.in. portal lepszestudia.pl, gdzie będą zbierane głosy poparcia dla ich postulatów. Główny dotyczy umów student-uczelnia. Parlament zabiega o wpisanie do ustawy obowiązku zawierania w tych umowach punktów dotyczących programu studiów oraz efektów kształcenia. Ma to zobowiązywać szkoły wyższe do realizacji określonego programu i dawać prawo do zdobywania konkretnych efektów kształcenia. „Obecnie mamy mnóstwo przypadków, w których uczelnia w trakcie trwania kształcenia zmienia program, zastępuje np. zajęcia praktyczne teorią. Często wynika to z oszczędności, a studenci nie mają wtedy realnych możliwości odzyskania pieniędzy” – tłumaczy Piotr Mul-

ler, przewodniczący PSRP. Drugi postulat dotyczy osób kończących studia wcześniej. Obecnie w takiej sytuacji przepadają im wszystkie świadczenia wypłacone przez uczelnie. Trzeci postulat odnosi się do sposobu wspierania studentów najlepszych i niepełnosprawnych.



Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej

Na pochybel cenzurze

We wtorek 3 czerwca odsonięty został Memoriał Wolnego Słowa - symbol polskich przemian demokratycznych, upamiętniający podziemny ruch wydawniczy, który walnie przyczynił się do upadku komunizmu. Uroczystość odsłonięcia zainaugurowała obchody 25. rocznicy pierwszych wolnych wyborów po upadku komunizmu. Memoriał powstał na Skwerze Wolnego

Słowa (ul. Mysiej) w Warszawie, przed dawną siedzibą komunistycznego urzędu cenzury. Projekt w całości finansowany jest w ramach zbiórki publicznej. Pieniądze można wpłacać na konto: 88 2490 0005 0000 4600 7029 1735 do 14 września 2013 r., z dopiskiem „darowizna na rzecz Komitetu Budowy Memoriału Wolnego Słowa”.

EKSTREMALNE HULANIE

Zabawka dla dzieci? Nie w rękach ridersów – specjalistów od wyczynowej jazdy na hulajnogach. Pod koniec czerwca w warszawskim Skateparku Jutrzenka można będzie zobaczyć popisy umiejętności najlepszych z nich

BARBARA ACHER-CHANDA

dziennikarz, antropolog kultury

W ramach Scoot Battle Poland w Warszawie już po raz trzeci zbiorą się najlepsi zawodnicy w wyczynowej jeździe na hulajnodze. Będą walczyć o tytuł Międzynarodowego Mistrza Polski i jednocześnie – zbierać punkty niezbędne do walki o tytuł mistrza klasy światowej w ramach ISA Championships. To wyjątkowa okazja dla fanów sportów ekstremalnych – rzadko kiedy w Polsce można bowiem zobaczyć na żywo tak wielu zawodników (w tym ridersów z zagranicy) w jednym miejscu i móc porównać ich umiejętności. Jazda wyczynowa na hulajnodze to freestyle - zjazdy po czym się da, skoki przez przeszkody, salta i wiele innych niesamowitych rzeczy, o których nawet Wam się nie śniło, że można na hulajnodze zrobić. Scooting, bo tak brzmi jego międzynarodowa nazwa, to nowy rodzaj sportu, który dynamicznie rozwija się od kilkunastu lat na całym świecie. Również w Polsce, gdzie ma już kilkanaście tysięcy fanów. - W samej Warszawie jest około dwóch, trzech tysięcy zawodników – ocenia Monika Ustrzycka, organizatorka zawodów. Skąd takie zainteresowanie? - Hulajnoga wyczynowa to coś pomiędzy deskorolką a BMX-em. Od roweru jest lżejsza, a jednocześnie jej konstrukcja pozwala na ewolucje, których na desce zrobić się nie da – wyjaśnia. Do spektakularnych ewolucji potrzeba specjalnego sprzętu. Hulajnogi wyczynowe muszą wytrzymać upadki nawet z kilku metrów i nie rozpaść się podczas widowiskowych skoków czy zjazdów. Dlatego modele przeznaczone dla zawodników są bardzo wytrzymałe, o dużej sztywności, nieskładane i wyposażone w metalowe lub aluminiowe małe kółka. Tyle wspólnych elementów. Reszta zależy od upodobań zawodnika i jego możliwości finansowych. Koszt najprostszego sprzętu dla ridersów to około 400 zł, tysięcy złotych to hulajnogi

z średniej półki. Najbardziej wymagający są w stanie wydać nawet 2 tys. złotych. Akrobacje na hulajnodze wymagają niezwykłej sprawności i wyczucia równowagi. Dotychczas, w związku z krótką historią tego sportu, scooting był domeną nastolatków. Ale z czasem zawodnicy podrosli i dziś na ulicach i specjalnie skonstruowanych torach do akrobacji, można spotkać i dwudziestolatków. Dla niektórych z nich hulajnoga stała się sposobem na życie. Najlepsi z najlepszych wchodzi w skład zespołów, sponsorowanych przez producentów hulajnóg takich jak Razor czy Grit. Jazda wyczynowa na hulajnodze to sport, który można uprawiać wszędzie, zarówno samotnie jak i w grupie. O tym, jak bardzo jest popularny świadczy liczba filmów instruktażowych zamieszczanych między innymi na serwisie You Tube. Wiele z nich pochodzi z USA i Australii, kolebki scootingu. Ale nie brakuje też przykładów jazdy wyczynowej z Europy.



FOTO: flick.com

BARDZIEJ NIZ NORMALNE

„Ćwierkanie” z panią Krysią?

Jak donosi „The Times” coraz więcej brytyjskich uczelni zatrudnia pracowników, których jedynym zadaniem jest komunikacja ze studentami 24 h poprzez media społecznościowe, zwłaszcza Twitter. Implementacja tych praktyk na polski grunt, przy mizerii finansowej uczelni, mogłaby ograniczyć się do tego, że ćwierkalibyśmy z panią Krysią z dziekanatu. Smacznego!

Brazylijski desant

Począwszy od października 2015 r. rząd Brazylii co roku wykupi na polskich uczelniach roczne stypendia dla 200 swoich studentów w ramach brazylijskiego programu „Nauka bez granic”. Kolejni którzy zachwycą się polskim żurkiem, kielbasą, pierogami, koblami, a może nawet któryś wystąpi w „Tańcu z gwiazdami”, albo wygra „Voice of Poland”.

Bycie artysta kosztuje

W nowym roku akademickim najwyższe opłaty rekrutacyjne (nawet 150 zł) dotkną chętnych na kierunku artystyczny. Wiadomo – kartki, ołówki, kredki bambino, farby plakatowe na egzaminie... droższe są niż obiad w restauracji Modesta Amaro.

Źródła: rp.pl; tvp.info.pl; psrp.org.pl; social-life.pl; dlastudenta.pl

JAK SOBIE NIE SPAPRAĆ WAKACJI?

JUSTYNA KUCZMIEROWSKA psycholog



W końcu nastąpił ten dzień. Po długich miesiącach pracy wyjeżdżamy z J. na wakacje. Choć był to długo wyczekiwany czas, zrobiło się nerwowo. Pakowanie, pośpiech, napięta sytuacja, niemiłe słowa, sprawdzanie, czy niezbędne dla idealnego odpoczynku rzeczy i przedmioty są naszykowane. Wszystko po to, żeby zdążyć, żeby „zaliczyć” podróż w odpowiednim czasie, żeby się nie spóźnić na rozpoczęcie wakacji, na moment o godzinie x, w którym zaciemniemy oddychać pełną piersią, być dla siebie mili, odpuszczać sobie, wreszcie odpoczywać. I wtedy w tym apogeum pośpiechu i natężania intelektualno – organizacyjno - emocjonalnego pada z ust J. TO zdanie. Zdanie, które już na zawsze zmienia moje myślenie o wakacjach. „Nie sądzisz, że wakacje zaczynają się już od momentu przygotowań do nich, nie trwają od chwili dotarcia na miejsce

przeznaczenia, ale ich istotnym elementem jest również podróż?” TO zdanie wypowiedziane wiele lat temu wciąż na nowo prowokuje mnie do refleksji na temat wakacji i tego, czym są udane, a jakie to wakacje spaprane. I bynajmniej nie zatrzymuję się już na oczywistościach takich jak źle wybrane i niewystarczająco zweryfikowane biuro podróży, spędzenie czasu z niewłaściwymi osobami i w niewłaściwym miejscu, zaciągnięcie obciążającego kredytu na szalony tygodniowy wyjazd, o którym będziemy pamiętać ze zbyt ciasno zaciśniętym pasem przez kolejny rok, niezaszczepienie przed zjadliwymi chorobami panującymi w danym regionie, brak znajomości zwyczajów i kultury kraju, do którego jedziemy. Zresztą takie trudności mogą się zdarzyć każdemu i wcale nie spisuja wakacji na straty. Bo udane wakacje to wcale nie idealne wakacje – na takie w ogóle nie liczymy, bo się zawsze rozczaru-

jemy. Wakacje to nie lukrowy tort z wisienką. Niedoskonałości podczas wypoczynku mogą nawet dodać pikanterii i sprawić, że wyjazd zajmie w naszych wspomnieniach wyjątkowe miejsce. Udane wakacje wymagają odpowiedniego podejścia i luzu oraz elastyczności, karmią się umiejętnością cieszenia się chwilą, bycia tu i teraz. Ważne dla nich jest wykroczenie poza często zadawane pytanie: Góry? Czy może morze? I pójście w głąb swoich potrzeb: Na co mam ochotę, co sprawi mi przyjemność? Jaki rodzaj odpoczynku jest mi potrzebny? W jakiej scenarii? Na ile wyjazd ma być spontaniczny, na ile szalony, na ile bezpieczny i przewidywalny? Na ile aktywny, a na ile bierny? Z kim mam ochotę go spędzić? Udany wyjazd wakacjom służy checklista – banał, który jednak zawsze znacząco ułatwia i umila organizację i przygotowania do wyjazdu i powrotu. Dla udanych wakacji niezbędna

jest też odpowiednia ich długość – podobno najlepiej, by trwały min. 2 tygodnie. Pierwszy tydzień pomaga odciąć się od codziennego sposobu funkcjonowania, drugi zaś umożliwia solidne podładowanie akumulatorów. I choć łatwo sobie wyobrazić kilkudniowe wyjazdy dające wspaniałego powera, to jednak może coś jest w tych dwóch tygodniach raz w roku, podczas których nic nie trzeba, a dużo można, w których jest czas na nicnierobienie, cieszenie się z drobnych i większych przyjemności. Przejście na tryb off-line – pozostawienie telefonu, facebook'a i skrzynki mailowej na dłuższy czas niż korzystamy z nich na co dzień lub dla najważniejszych na kilkanaście dni odpoczynku z pewnością może dostarczyć nam nieocenionych doświadczeń – ale tego to już każdy musi sam na własną rękę spróbować. Z zyczeniami dobrego wakacyjnego czasu! ■



O ENERGII, EKONOMII, ROPIE I GAZIE

przeczytacie na blogu Głównego Ekonomisty PKN ORLEN Adama Czyżewskiego

www.napedzamyprzyszosc.pl



scootbattlepoland.com

UL. ROZBRAT 5

SKATEPARK JUTRZENKA

21-22.06 WARSZAWA

KAKTUS SCOOT BATTLE POLAND 2014

NAJPIĘKNIEJSZY KONIEC ŚWIATA — BESKID NISKI

JAROSŁAW
GAJEWSKI
wiceprezident
"Konceptu"

Mógłbym pisać o grubej historii tego wszystkiego, co rozciąga się między Komańczę a Krynicy. Mógłbym pisać o ludziach Beskidu Niskiego, faunie, florie i kolorze (tym ostatnim, zwłaszcza jesienią). O pagórach i rurach (dolinach). Ale skreślę ten zachętnik w najprostszy z możliwych sposobów.

Jeśli chcecie poznać miejsce, gdzie kręcono „Wino truskawkowe”, pobaraszkuje w Jaśliskach i jego okolicach. Jeśli chcecie

odwiedzić Andrzeja Stasiuka, zawędrujcie do Wołowca. Jeśli chcecie zobaczyć najpiękniejszy widok w swoim życiu, przepoście się nieco, by zdobyć Baranie i tam z wieży widokowej wybaluszyć oczy. Jeśli chcecie spędzić niezapomnianą noc, słuchając wycia watahy wilków, czeka na Was pole biwakowe w Jasielu. Jeśli uważacie, że widzieliście już najurokliwszą świątynię w swoim życiu, to Wasze przekonanie mocno zakłóci to, co zobaczycie w Sękowej

czy Kwiatoniu. Jeśli chcecie zażyć kąpeli w pięknych okolicznościach przyrody, to miejcie na swojej trasie Iwłą i spływający tam wartko największy wodospad Beskidu Niskiego. Jeśli Wasze kubki smakowe nie mogą się obejść bez nabiału, to pokochacie sery i oscypki z bacówki w Czarnem. Jeśli będziecie Wam mało, to dobiejcie się najlepszymi pierogami w całym BN, serwowanymi w pobliskiej Radocynie. Jeśli preferujecie jednak rybki, to dmuchajcie na pstragi

do Łosi, jeśli chcecie przyrządzić je sami, to z niezbyt wpychanym portfelem uderzajcie do Zdyni. Jeśli macie ochotę na hardcore, to czeka na Was najwyższy szczyt BN, czyli Lackowa, ale koniecznie zaliczcie wejście od Izb, a nie Bielicznej – zawsze lepiej wchodzić na czworaka niż na czworaka schodzić. Jeśli kręcą Was cmentarze z czasów I wojny światowej, to nieliczne zaskoczenie spotka Was na Przysłupie i w Gładyszowie. Jeśli będziecie szukali naj-

weselszego, a zarazem urokliwego schroniska w BN, to bezkonkurencyjne jest to na Magurze Małastowskiej. Jeśli nie wiecie, co to jest chęża lemkowska, dowiecie się w tego z nadatkiem w Zydranowej. Nie przerażajcie się – wszystko dalibędzie radę obkskoczyć w 2 tygodnie – w linii prostej Komańczę od Krynicy dzieli bowiem 80 km. A tych „jeśli” mogłoby być więcej niż drzew w lesie, ale jeśli (ostatnie, obiecuję) chcecie zrozumieć, z czym się je Beskid Niski, to wybierzcie się już wkrótce do Nowicy. Tam pomiędzy 19 a 22 czerwca odpalane są VII Spotkania Teatralne „InNowica”. Artyści w cerkwiach, teatry offowe w stodołach, przedstawienia w starej polemowskiej szkole podstawowej, koncerty kapel w jurtach i na łąkach. Absolutnie free i absolutnie freakowo. ■

POLESIE – OSTATNI KAWAŁEK DZIKIEJ EUROPY

JAKUB
BIERNAT
socjolog,
dziennikarz
televizyj Bielsat



Cztery godziny drogi z Warszawy plus oczywiście oczekiwanie na białoruskiej granicy, znajduje się baśniowy kraj - Polesie. Położony na południu Białorusi region pełen błot, bagien do dziś wabi tajemniczością ludzi i przyrody. Jeszcze do lat 70. XX w. głównym środkiem transportu po Polesiu były stateczki i łodzie, jednak potem władza radziecka przeprowadziła meliorację i pradawne błota i bagna zniknęły na znacznym obszarze. Ale i tak to, co pozostało, robi wrażenie, bo gdy nad Polesiem zapada zmrok, w powietrze wzbija się rechot milionów żab – chyba najliczniejszych mieszkańców tego regionu, tak naprawdę ciągnącego się od polskiego Podlasia aż po Ukrainę.

Poleszczycy to osobna sprawa. Naród żyjący jakby w innych czasach. Do dziś w każdej większej wiosce musi być choćby

jedna „szeptucha” – kobieta, która leczy najrozmaitsze przypadłości recytując specjalne modlitwy lub mrucząc pod nosem dziwne zaklęcia. I co ciekawe, to działa – dzieci przestają się moczyć w nocy, rany szybciej się goją, ustępują bóle. Szeptuchy dysponują również potężną baterią rad jak być zdrowym, bogatym i unikać kłopotów. Przykład - by nie psuł się samochód, trzeba przy sobie nosić kromkę żytniego chleba. By pieniądze się nie kończyły, do kieszeni trzeba na stałe włożyć parę groszy itp. itd. Istnieją też specjalne procedury np. „obkładania jajkiem”, dzięki którym całe zło i choroby przechodzą do jajka, które trzeba następnie wyrzucić na rozwidlenie dróg. Ciekawe uzupełnienie służby zdrowia jak na europejski kraj w XXI wieku.

Koniecznie należy odwiedzić największe w Europie Bagna Olmiańskie. Podsta-

wą lokalnej gospodarki jest tu coroczny zbiór żurawiny, w czasie którego zamykane są szkoły, by wszyscy, nawet uczniowie mogli uczestniczyć w zbiorach. Tradycja jest tak silna, że władze w okresie zbiorów otwierają okresowo ukraińską granicę – bo i ludzie po drugiej jej strony od wieków żyją z żurawiny.

Z miast na Polesiu można odwiedzić pradawny Turów – stolicę dawno zaginionego księstwa, w którym przez jakiś czas mieszkała trzecia córka Bolesława Chrobrego, żona miejscowego księcia Świętopelka. Znajdują się tu pieczolowicie odkopane fundamenty XIII-wiecznej prawosławnej katedry, zburzonej - o dziwo - przez trzęsienie ziemi. W Turowie znajduje się też inne dziwo. Na lokalnym cmentarzu z ziemi wystają dwa kamienne krzyże, które dzięki cudownej sile rosną co rok o kilka centymetrów. Można odwiedzić Pińsk - urokliwe polsko-rosyjsko-sowiecko-żydowskie miasteczko nad brzegami Piny, w którym w okresie międzywojennym stacjonowała polska wojenna flota śródlądowa. ■

TAM WARTO BYĆ!

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WAKACYJNYCH FESTIWALI I IMPREZ COOLTOORALNYCH

MIKOŁAJ
RÓŻYCKI

absolwent
UW i SGH,
specjalista od
marketingu
sportowego

Czuć powiew wakacji. Zanim zabierze się za ich planowanie, kombinowanie, kiedy wziąć wolne w pracy czy na stażu, sprawdźcie, co ciekawego dzieje się w Polsce. A dzieje się naprawdę sporo. I nie chodzi o Open'era w Gdyni czy Orange Warsaw Festival. Mamy prawdziwy wysyp dobrych imprez, przeglądów, inicjatyw, koncertów i festiwali w mniejszych lub większych miastach. Warto zanotować w kalendarzu parę terminów i miejsc.

IMPREZY PRAWIE
NA KONCU ŚWIATA

W drugiej połowie września ciekawym pomysłem może być wypad do Włodawy, położonej w krainie Bugu na styku trzech granic: Polski, Ukrainy i Białorusi. Miasteczko żyje wtedy Festiwalem Trzech Kultur (prawosławnej, katolickiej i żydowskiej). Niezmienny od 8 lat jest układ programowy: piątek - to dzień poświęcony tradycji kultury żydowskiej, sobota - prawosławnej, niedziela - katolickiej. Wejście na festiwalowe wydarzenia jest bezpłatne, a koncerty odbywają się we wnetrzach świątyni. Oprócz słuchania muzyki można obejrzeć występy grup klezmerskich, degustować potrawy, wziąć udział w ciekawych spotkaniach i wykładach.

Interesujące rzeczy dzieją się od kilku lat w podlaskiej miejscowości Czeremcha. W tym roku na Festiwalu Wielu Kultur i Narodów „Z wiejskiego podwórza” zagrają ekipy z Ukrainy, Francji, Wielkiej Brytanii i nasze Voo Voo oraz Trebunie Tutki. Główne wydarzenia planowane są na 18-20 lipca, ale organizatorzy zachęcają, by zostać dłużej – do 26 lipca – i skorzystać z warsztatów filmowych, reżyserskich czy tradycyjnego śpiewu. Kolejne Mazowieckie co roku oferują bezpłatny dojazd na festiwal pociągiem z Warszawy.

Lipiec to także doskonała okazja do wypadu na Lubelszczyznę. Warto wpaść na dłużej do stolicy tego regionu. Festiwal „Inne Brzmienia” (8-13 lipca 2014) to jedna z odsłon dużego międzynarodowego projektu „Wschód Kultury” Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jak piszą organizatorzy „Festiwal (...) ma prezentować najciekawsze oraz najbardziej wartościowe zjawiska muzyczne z pogranicza różnych gatunków. Nie zamierzamy zamykać się na jeden konkretny nurt muzyczny. Interesuje nas zarówno scena world music, jak i jazz. Ciekawych artystów szukamy w klimacie rockowym, reggae, elektro,

a nawet w muzyce klasycznej”. Przyjeżdżają tu artyści z naprawdę różnych szerokości geograficznych, od Izraela, przez Ukrainę po Armenię i Azerbejdżan.

Z Lublina już tylko godzina drogi do Janowa Lubelskiego. Dzień po „Innych Brzmieniach” zaczyna się tam FART 2014 (14-20 lipca), czyli tygodniowe spotkanie z kinem zarówno artystycznym, jak i czysto rozrywkowym. To pierwsze pokazywane jest w odnowionym budynku Janowskiego Ośrodka Kultury; to drugie w parku na ogromnym ekranie. Nie zabraknie możliwości spotkania i porozmawiania z wybitnymi aktorami i ludźmi kultury.

WOLONTARIAT
FESTIWALOWY

Wiele imprez nie odbyłoby się bez setek wolontariuszy. Wolontariusze z reguły mają zapewnione wolne od opłat wejście na wydarzenia festiwalowe, zakwaterowanie, umowę wolontariacką gwarantującą ubezpieczenie i referencje. Jeszcze teraz można zgłaszać się do pomocy przy Slot Art Festivalu, który odbywa się między 8 a 12 lipca w murach barokowego klasztoru w Lubiążu. To jeden z największych festiwali kultury alternatywnej w Polsce, wypełniony dziesiątkami warsztatów, koncertów, imprez, projekcji filmowych i wykładów. Na tych, którzy nie zdecydowali się na wolontariat, czekają bilety od 50 do 195 zł.

Do współpracy zapraszają uczniów i studentów również organizatorzy Solanin Film Festival, który po raz szósty odbędzie się w dniach 15-20 lipca, ale organizatorzy zachęcają, by zostać dłużej – do 26 lipca – i skorzystać z warsztatów filmowych, reżyserskich czy tradycyjnego śpiewu. Kolejne Mazowieckie co roku oferują bezpłatny dojazd na festiwal pociągiem z Warszawy.

WĘDRÓWKA
Z PIOSENKĄ

W zeszłym roku, po 22-letniej przerwie udało się reaktywować w klimacie legendarnej imprezy sprzed lat Danielkę - Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej. Pisziesz, grasz lub śpiewasz piosenkę turystyczną? Wypełnij zgłoszenie, weź namiot i wystąp na scenie w Ujsole (k. Żywca) między 29 a 31 sierpnia. W ostatnich latach piosenka turystyczna powraca do łask, co

potwierdzają coraz częściej organizowane przeglądy muzyczne takie jak Gielda, Bazuna, Yapa, Kropka. Większość z nich odbywa się w wakacje w całej Polsce i są doskonałą szansą dla młodych twórców na przebić się do grona wykonawców tego jeszcze nie tak dawno niszowego nurtu muzycznego.

DLA UCHA,
DLA DUCHA

A kiedy zmęczą nas filmy, piosenki, zdjęcia i wolontariacka praca, możemy spróbować doładować się „duchowo” na salezjańskiej imprezie. Boski Festiwal to reaktywacja Salezjańskiego Sejmiku Młodzieżowego, zorganizowanego po raz pierwszy w 1987 roku. Cytując organizatorów: „Zaproszeni są wszyscy, zwłaszcza ci, którzy są młodzi i czują się młodzi. Nic nie szkodzi, jeśli masz problemy z wiarą lub po prostu nie chcesz wierzyć i nie możesz patrzeć na ludzi, głoszących patetyczne morały, ale dających antywładactwo swojego życia”. Festiwal odbędzie się pomiędzy 21 a 24 sierpnia w Trzciancu k. Wałcza na Zachodnim Pomorzu. ■

SZKODA
PRZEGAPIĆ

- ▶ XV Festiwal Trzech Kultur we Włodawie, 18-21 września 2014, więcej na: <http://ftk-wlodawa.pl/>
- ▶ XIX Festiwal Wielu Kultur i Narodów "Z wiejskiego podwórza", Czeremcha, 18-20 lipca 2014, więcej na: www.festiwalczeremcha.pl/
- ▶ Wschód Kultury - Inne Brzmienia Art n' Music Festival, Lublin, 8-13 lipca 2014, więcej na: www.innebrzmienia.pl/
- ▶ FART 2014, 14-20 lipca 2014, Janów Lubelski, więcej na: <http://www.fartfilm.janowlubelski.pl/>
- ▶ Slot Art Festival, 8-12 lipca, Lubiąż, więcej na: <http://slot.art.pl/pl/>
- ▶ Solanin Film Festival, 15-20 lipca, Nowa Sól, więcej na: www.solanin-film.pl
- ▶ Danielka Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej, 29-31 sierpnia, Ujsoł, więcej na: <http://festiwal.danielka.com.pl>
- ▶ Boski Festiwal, 21-24 sierpnia, Trzcianiec, więcej na: <http://www.boskifestiwal.pl/>
- ▶ Spotkania Teatralne InNowica, 19-21 czerwca, Nowica, więcej na: innowica.blogspot.com

NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW NZS

OŚWIADCZENIE NZS UW WS. POCHÓWKU GEN. JARUZELSKIEGO

W związku z decyzją Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy, Hanny Gronkiewicz-Waltz, dotyczącą pochowania gen. Wojciecha Jaruzelskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Warszawskiego wyraża zdecydowany protest. NZS UW sprzeciwia się relatywizowaniu oceny Wojciecha Jaruzelskiego przez środowiska wywodzące się z demokratycznej opozycji antykomunistycznej. Śmierć Wojciecha Jaruzelskiego nie może wpłynąć na zniekształcenie postrzegania ogromu krzywdy jaka została wyrządzona Polakom przy jego udziale.

Przez całe swoje życie, wspinając się na szczyt komunistycznej hierarchii, służył wrogiemu mocarstwu i utrzymywał moskiewskie panowanie nad Wisłą. Natomiast w demokratycznych przemianach uczestniczył z konieczności nie mogąc pokonać zaangażowania 10. milionów Polaków w Solidarność.

Kat Trójmiasta, Szczecina, Radomia, „Wujka”, Lubina, autor stanu wojennego nie zasługuje na to, aby w wolnej Polsce uchodzić za męża stanu.

Z niepokojem i sprzeciwem patrzymy na wszystkie próby „wybielania” jego życiorysu, zwłaszcza te w których uczestniczą nas byli

działacze, tworzący obecnie polską scenę polityczną. Polityczny pragmatyzm nie może przesłaniać ogromu krzywdy wyrządzonej Polsce przez generała Jaruzelskiego i jego współpracowników, a tworzone przez nich dzisiaj środowisko postkomunistycznej lewicy nie może dyktować swojej wersji historii.

Wyrażamy żal i oburzenie faktem, że gros ludzi przyzwolonych, w tym także naszych poprzedników działających w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, pomimo swojej niegannego moralnie postawy, nie może liczyć na takie honory, z jakimi podejmowana jest osoba reprezentująca walczący z nimi reżim.

Zdrowe społeczeństwo musi być oparte na fundamentach sprawiedliwości, moralności i historycznej prawdy. Bohaterowie nie mogą być zapomniani, a ludzie z nimi walczący nie mogą być stawiani na piedestale.

Sprzeciwiamy się również państwowym uroczystościom pogrzebowym i towarzyszącym mu honorom. Byłaby to niesprawiedliwość wobec tysięcy ofiar polskiego komunizmu, które swoją walkę ze zbrodniczym ustrojem przyplacili zdrowiem, a często nawet życiem.

Zarząd NZS UW
Warszawa, dn. 27 maja 2014 r.



Na rysia trafić nawet w Beskidzie Niskim łatwo dziś nie jest. Ale jednak tam najłatwiej

BEZPIECZNI W GÓRACH

BARBARA
ACHER
-CHANDA

dziennikarz,
antropolog
kultury

Piękne widoki, czyste powietrze, ciekawe towarzystwo i możliwość zmierzenia się z samym sobą. Zanim jednak wejdiesz na szlak, pamiętaj – góry bywają niebezpieczne. Nie tylko te najwyższe. Dlatego, żeby nie kusić losu, przeczytaj, co zrobić, żeby wyprawa w góry pozostała po sobie tylko dobre wspomnienia

ZANIM WYRUSZYSZ W GÓRY

Nie spiesz się. Góry nie uciekną. Dlatego kiedy przyjedziesz w teren górski, daj sobie jeden dzień na aklimatyzację. To wystarczająca ilość czasu na przygotowanie się do górskiej wędrowki.

Zapoznaj się z planowaną trasą: prześledź mapy i przewodniki po danym terenie. Do podanego w nim czasu wędrowki dodaj na wszelki wypadek godzinę, dwie. Zdobądź informację na temat mijanej infrastruktury i prognozowanej pogody. Skontaktuj się z lokalną placówką GOPR, jeśli nie jesteś pewien warunków panujących w górach.

Bądź realistą. Wyliczając czas potrzebny na zdobycie szczytu i powrót, uwzględnij swoje doświadczenie i aktualną kondycję. Jeśli nie idziesz sam, cel wędrowki dostosuj do możliwości najsłabszego z członków grupy. Grupa, w miarę możliwości, powinien prowadzić przewodnik lub osoba najbardziej doświadczona w górach; z tyłu powinni iść najsilniejsi z was. Będą mobilizować słabszych, a w razie potrzeby będą mogli ich wesprzeć.

Na szlak wyruszaj o świcie. I nie tylko dlatego, żeby mieć czas nacieszyć się widokami przed zmierzchem. Pogoda w górach bywa kapryśna. Może gwałtownie zmienić się w drugiej połowie dnia, skutecznie utrudniając wędrowkę lub wręcz czyniąc ją niebezpieczną. Ruszając wcześniej rano, popołudniu powinieneś być już z powrotem lub przynajmniej w niższych, bezpieczniejszych partiach gór.

Wychodząc, w miejscu, gdzie się zatrzymałeś, zawsze zostaw informację, dokąd idziesz i kiedy planujesz wrócić. Jeśli zmienisz plany, informuj o tym gospodarzy lub Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. W razie awarii te informacje zwiększą szanse na szybkie udzielenie ci pomocy.

W CZYM NA SZLAK

Zasada jest prosta – ma być wygodnie i bezpiecznie. Zatem szykując się do wyjazdu w góry zastanów się, co spakujesz. Pogoda w górach jest kapryśna, a wszystko czego nie będziesz mieć aktualnie na sobie, będziesz musiał nieść. Najlepszym rozwiązaniem jest więc ubranie „na cebulkę” – pozwalające na stopniowe ubieranie i rozbiieranie w zależności od aktualnych warunków.

Podstawa to buty. O kłapkach, sandałach, lekkich trampkach możesz od razu zapomnieć. Nadają się co najwyżej na spacer po górskich miasteczkach. Kiedy idziesz na szlak, noga powinna być zabezpieczona w kostce, a podeszwa gruba i profilowana. Najlepsze będą nieprzemakalne buty trekkingowe. Do butów konieczne dobrać skarpety, odpowiednie do pory roku. Czasem lepiej jest założyć dwie pary, żeby lepiej usztywnić stopę i zabezpieczyć ją przed otarciami.

Po górach wędruj z głową. Byle zakryta. Tu nie ma zasad: chustka, czapka czy kapełusz. Odkryta głowa grozi udarem słonecznym i przewianiem.

Kompletując strój na szlak, najlepiej zabierz długie spodnie lub z nogawką za kolano. Najlepsze jest połączenie „dwa w jednym” czyli spodnie z odpinanymi nogawkami. Lepszym rozwiązaniem od jednej grubej bluzy będzie kilka warstw koszulek, bluzek i cienkiej bluzy. Generalnie cała garderoba powinna być lekka, przewiewna i praktyczna.

NIE ZAPOMNIJ ZABRAĆ

To czego nie wiozłysz na siebie, będziesz nosił w plecaku. Musi być wygodny, niekrepujący ruchów. Najlepiej żeby miał pas biodrowy i zapięcia na piersi, oraz pozwalał na szybkie znalezienie niezbędnych rzeczy. Do środka spakuj płaszcz przeciwdeszczowy lub lekką kurtkę, która zabezpieczy cię przed wiatrem i deszczem. Do tego weź zegarek, mapę, naładowany telefon, zapas wody i lekki, pożywny prowiant. Oprócz klasycznych kanapek świetnie sprawdzają się suszone owoce, kabanosy, tzw. suche pieczywo, a na spadek morale i nagły brak energii nie zaszkodzi spakować też coś słodkiego. Komponując prowiant, pamiętaj, że zanim go zjesz, będziesz go długo nosił na plecach.

Dobrze jest też wziąć pod uwagę temperaturę – zabranie czekolady w upalne dni może się źle skończyć.

Spakuj koniecznie apteczkę. W górach często przydaje się woda utleniona, plastry oraz bandaże elastyczny i jałowe opatrunki. W sytuacji awaryjnej przyda się latarka, zapalniczka, kompas, aluminiowa folia termiczna. Dobrze jest wziąć ze sobą jednorazowe rękawiczki lateksowe, na wypadek, gdybyś musiał udzielić pierwszej pomocy.

A W RAZIE AWARII...

Jeżeli gwałtowne załamanie pogody jednak złapie cię na szlaku, nie panikuj. Ponieważ wcześniej prześledziłeś trasę, dobrze wiesz, czy w pobliżu znajdziesz miejsce, w którym możesz się ukryć, lub w jaki sposób najszybciej wrócisz.

Jeśli burza zaskoczy cię na grani, jak najszybciej z niej zejź i poszukaj zagłębienia, w którym mógłbyś się schronić. Pod żadnym pozorem nie zatrzymuj się pod pojedynczymi drzewami. Błyskawice uderzają w najbliższej wystające punkty w terenie.

Pamiętaj – staraj się nie chodzić ze szlakiem. Jeśli jednak musisz, zapamiętaj to miejsce i kierunek, z którego przyszedłeś. Kiedy burza minie, będziesz mógł kontynuować wędrowkę.

Jeśli zgubisz się, postaraj się przypomnieć, kiedy po raz ostatni widziałeś znak turystyczny i zawróć. Wędrując większą grupą w razie problemów starajcie się mimo wszystko nie rozdzielać. Jeśli nie ma innego wyjścia, na poszukiwanie drogi powinno pójść kilka najsilniejszych i najbardziej doświadczonych osób. Reszta czeka.

Przestrzegaj tych kilku prostych zasad zazwyczaj wystarczą, żeby pobyt w górach był bezpieczną i wspaniałą przygodą.

W RAZIE WYPADKU

- ▶ **Dzwoń: 985 lub 601 100 300**
- ▶ **Jak najdokładniej opisz miejsce wypadku lub zaginięcia. Każdy szczegół może pomóc.**

- ▶ **Jeśli nie masz telefonu możesz wezwać pomoc międzynarodowym sygnałem:**
- ▶ **w dzień za pomocą sygnału dźwiękowego (gwizdat, wofanie) sześć sygnałów na minutę.**
- ▶ **W nocy za pomocą sygnału świetlnego (latarki) sześć sygnałów na minutę.**
- ▶ **Nadawanie sygnału kontynuuj aż do uzyskania odpowiedzi, czyli sygnału dźwiękowego lub świetlnego nadawanego co 20 sekund, czyli 3 sygnały na minutę.**

Ruch lewostronny? Uwaga! Dla kierowców z kontynentu oznacza to zwiększone ryzyko



CO ZROBIĆ JAK JUŻ SIĘ TO STĄNIE? AWARIE I WYPADKI DROGOWE

Nawet najlepszy kierowca nigdy nie może być w stu procentach pewien, że bezpiecznie dojedzie do celu. Na drodze nie jest sam, więc musi przygotować się na wszystko: od błażej awarii przez kolizję, aż po wypadek drogowy. O tym, jak skończy się takie zdarzenie na drodze, decyduje zachowanie kierowcy, wyobraźnia i... przygotowanie „na wszelki wypadek”. Zanim więc wyruszysz w trasę, w trosce o własne bezpieczeństwo i komfort pasażerów zapoznaj się z kilkoma prostymi zasadami postępowania w takich sytuacjach.

AWARIA MOŻE ZDARZYĆ SIĘ KAŻDEMU

Co prawda w dzisiejszych naspikowanych elektroniką samochodach niewiele można samemu naprawić, ale nie oznacza to, że jesteśmy zupełnie pozbawieni możliwości działania. Jeżeli uszkodzeniu uległa jedna z opon w samochodzie – wystarczy ją zmienić. Pod warunkiem, że mamy niezbędne, podstawowe narzędzia i zapasowe koło. UWAGA – w przypadku awarii czy zdarzenia na drodze wychodząc z samochodu konieczne należy upewnić się, że nie nie nadjeżdża, wyjąć kluczyki ze stacyjki, włączyć światła awaryjne, włożyć kamizelkę odblaskową, a w razie możliwości zepchnięcia pojazdu na pobocze oznaczyć pojazd za pomocą trójkąta ostrzegawczego i światła awaryjnych zgodnie z zasadami ujętymi w kodeksie drogowym.

PRZEZORNY ZAWSZE UBEZPIECZONY

Jeśli to nie przebita opona była przyczyną przymusowej przerwy w podróży, pora rozjeżdżać się po samochodzie. Punkt numer jeden – deska rozdzielcza. Świecące się lampki kontrolne mogą pomóc znaleźć przyczynę usterki. Punkt numer dwa – telefon do przyjaciela. A dokładniej: zaprzyjaźnionego mechanika, który pomoże ocenić sytuację i doradzi, co w takim przypadku można zrobić i za ile.

Jeżeli mechanik nie widzi możliwości samodzielnej naprawy, lub gdy w baku jest pusto, albo kiedy wymiana koła absolutnie przerasta nasze możliwości techniczne, należy wezwać pomoc drogową.

W takim przypadku zbawieniem jest ubezpieczenie Autocasco z pakietem car assistance. Zależnie od wykupionego pakietu ubezpieczyciel udzieli nam pomocy – od bezpłatnego holowania, przez dowóz paliwa, naprawę na drodze, po zastępcze auto, a nawet zwrot kosztów związanych z przymusowym noclegiem, powrotem do domu innym środkiem komunikacji lub pomoc prawną.

W przypadku braku ubezpieczenia dobrze mieć poleconą pomoc drogową i konieczność w góry ustalić cenę za holowanie. Awaria może nas drogo kosztować – nietrudno trafić na naciągaczy, którzy nie tylko wywindują cenę za „hol”, ale jeszcze skierują niesprawne auto do zaprzyjaźnionego z nimi mechanika, który równie słono policzy sobie za usługę.

KOLIZJE BEZ STRESU

Kolizja to zdarzenie na drodze, w którym nikomu nie się nie stało. Jedne co uciępią, to przedmioty nieożywione – pojazdy lub rzeczy znajdujące się na poboczu lub na parkingu. Jeżeli wszyscy uczestnicy zdarzenia są cali, nie ma obowiązku wzywania policji. W takim przypadku trzeba jak najszybciej usunąć auto z drogi, żeby nie stanowiło zagrożenia dla ruchu. Dobrze jest wcześniej zrobić zdjęcie z kolizji – przyda się przy dochodzeniu winy bądź w procedurze uzyskania odszkodowania. Jeśli przestawienie auta nie jest możliwe, należy wystawić trójkąt ostrzegawczy.

O tym, co nastąpi później, zadecyduje dobra wola wszystkich uczestników zdarzenia. Jeżeli żadna ze stron nie ma wątpliwości co do sytuacji, która zaszła, wystarczy spisać oświadczenie (patrz ramka). Dla wygody warto wydrukować dokument WSPÓLNEGO OŚWIADCZENIA O ZDARZENIU DROGOWYM dostępny np. na stronie PZU. Wzory oświadczenia można znaleźć również

u innych ubezpieczycieli lub na stronach niektórych portali motoryzacyjnych.

Jeśli uczestnicy kolizji nie są zgodni co do przebiegu zdarzenia, nie chcą podać niezbędnych danych lub istnieje podejrzenie, że są pod wpływem alkoholu, czy innych środków odurzających, należy wezwać policję.

W SYTUACJI ZAGROŻENIA ŻYCIA CZY ZDROWIA

Policję należy koniecznie wezwać, jeśli doszło do wypadku, czyli zdarzenia na drodze, w którym ucierpieli ludzie. W tej sytuacji liczy się każda minuta i opanowanie. Najpierw powinno się ocenić, czy i w jakim stopniu są poszkodowani. Jeżeli drzwi samochodu nie otwierają się i nie można skontaktować się z pasażerami, bez zastanowienia należy wybić szybę – najlepiej boczną z tylnego rzędu siedzeń. Po wstępnym rozoznaniu, jeśli zachodzi taka potrzeba, należy jak najszybciej wezwać pogotowie ratunkowe. Informacje udzielone dyspozytorom służb powinny być dokładne i jasne – od tego zależy, jak szybko i w jakim składzie ratownicy dotrą na miejsce.

Jeśli zachodzi taka potrzeba, zanim przyjadą specjaliści trzeba spróbować pomóc poszkodowanym. W przypadku, kiedy ich życie nie jest bezpośrednio zagrożone, powinni zostać na miejscach aż do nadejścia profesjonalnej pomocy. Wyciąganie ich na siłę może spowodować pogorszenie ich stanu. Dzieci można wyjmować w fotelikach, co zabezpieczy je przed dalszymi urazami. Jednak w sytuacji, kiedy u poszkodowanych osób występuje brak oddechu lub realne zagrożenie (np. pożar auta), liczy się każda pomoc. Nawet ta nieprofesjonalna.

Oświadczeniem z miejsca wypadku nie musimy się w takim momencie martwić. O to za dba policja.

NA KŁOPOTY SPECJALIŚCI

Zarówno w przypadku kolizji, jak i wypadku na drodze jest wskazany jak najszybszy kontakt z ubezpieczycielem. W tym celu wystarczy zadzwonić na infolinię konkret-

nego towarzystwa ubezpieczeniowego lub skontaktować się z własnym agentem ubezpieczeniowym, który doradzi, jak postępować w danym przypadku. Ubezpieczyciel oceni i wyceni szkody oraz wskaże dokumenty niezbędne do uzyskania odszkodowania.

ZIMNA KREW PRZED WSZYSTKIM

Wszystkie opisane sytuacje wiążą się ze skokiem adrenaliny. Zamiast się emocjonować, dobrze jest zachować zimną krew i postępować zgodnie z opisanymi zasadami.

DANE NIEZBĘDNE W OŚWIADCZENIU O ZDARZENIU DROGOWYM

1. Imię i nazwisko sprawcy i poszkodowanego
2. Adres zameldowania kierowców
3. Numery prawa jazdy oraz organy, które wydały prawa jazdy obu kierowców
4. Numery rejestracyjne pojazdów uczestniczących w kolizji
5. Numery dowodów osobistych kierowców uczestniczących w kolizji
6. Numer polisy ubezpieczenia OC sprawcy oraz nazwa ubezpieczyciela
7. Jasne oświadczenie kto jest sprawcą zdarzenia
8. Czytelny szkic i opis zdarzenia
9. Czytelne podpisy uczestników zdarzenia

Partnerem artykułu jest PZU

Z myślą o bezpieczeństwie



Szczegółowej ostrożności i doświadczenia wymagają samotne wędrowki. Są osoby, które inne formy górskiej turystyki nie uznają



OPOWIEŚĆ O LUDZIACH Z JAJAMI

W stanie wojennym wykorzystywali nieczynnego satelitę telekomunikacyjnego do wysyłania informacji na zachód. Stworzyli i przetestowali linię do produkcji własnej broni. Mieli duże możliwości wywiadowcze i kontrwywiadowcze. Z Igorem Janke, autorem książki „Twierdza”, o Solidarności Walczącej, rozmawia Mateusz Zardzewiały

Koncept: Nazwa tej organizacji kojarzyła mi się z warstwową metodą walki z komunizmem, która wygląda tak: warstwa piachu, potem warstwa komunistów i znów warstwa piachu. Tymczasem obraz ten jest daleki od prawdy. Czym więc była SW?

Igor Janke: Była najlepiej zorganizowaną podziemną organizacją antykomunistyczną działającą w latach stanu wojennego i później do chwili upadku komunizmu. SW znała, że podstawową rzeczą, która może pomóc w obaleniu komunizmu jest budowanie świadomości obywateli, przekazywanie informacji. Była to bardzo nowoczesna metoda, dokładnie taka, jak to jest dzisiaj. Oni zrozumieli już wtedy, że komunikacja to podstawa. Kornel Morawiecki i jego ludzie tak naprawdę tworzyli nowe media w latach 80. W tamtych czasach te nowe media to była bibuła, czyli nielegalny druk podziemnych gazet. Było to surowo zakazane i można było za to trafić do więzienia. Zbudowali nieprawdopodobną sieć drukarni, choć zarówno tajna, jak i jawna policja ich ścigała. Ścigano ich wszędzie i zawsze. Podziemne maszyny pracowały w setkach, jeśli nie tysiącach polskich mieszkań, piwnic, strychów, domów wiejskich i różnych innych miejsc. Z drugiej strony budzili świadomość ludzi przez spektakularne demonstracje. Od początku założyli, że nie walczą o to, żeby zalegalizować związek zawodowy Solidarność czy żeby władza poszła na jakieś kompromisy. Oni walczyli o pokonanie komunizmu, o to, żeby Polska była niepodległym krajem. W tym sensie ich marzenie się spełniło, ich plan został osiągnięty. Na ostatnim etapie nie ich rękami, ale to się stało. Działacze SW bardzo realistycznie ocenili sytuację.

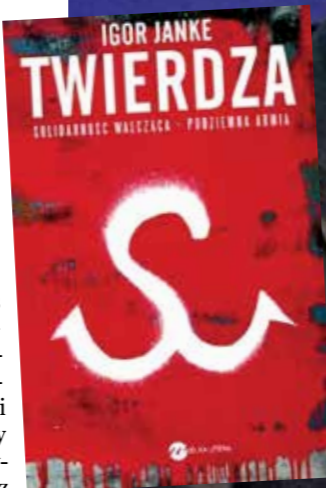
Szacuje się, że ponad połowa podziemnej prasy w stanie wojennym i potem do upadku systemu, była drukowana przez SW. Wielu członków odwoływało się do dziedzictwa AK. Jednak walka mało się kojarzy z drukowaniem. Czy nie dochodziło wśród nich do takich emocji jak w Warszawie w 1944 roku, kiedy młodzież wrzała, chciała ruszać z bronią na Niemców?

Trzeba pamiętać, że mimo wszystko 1981 rok to nie był rok 1944. W stanie wojennym ginęli ludzie, ale nie tak masowo jak w czasie wojny, trzeba zachować odpowiednie proporcje. Gdy w latach wojny ginęli ludzie, było oczywiste, że trzeba walczyć i strzelać; w stanie wojennym to nie było tak jednoznaczne. Przede wszystkim opozycjoniści szli do więzienia, traciли pracę, życie było utrudniane. Ofiary też oczywiście były, było ich dużo, ale nie liczone ich w milionach. Oficjalnie było około stu ofiar, i choć szacuje się, że to mocno zaniżone dane, nie moż-

na tej liczby porównywać do masakry II Wojny Światowej. Wielu młodych ludzi, zwłaszcza ci, którzy trafiali do organizacji w okresie swojego największego buntu, gdy byli nastolatkami, chciało walczyć z komunistami i niektórzy mówili wprost, że chcą robić to zbrojnie. Trafili do organizacji, która powiedziała: "My nie wykluczamy takich metod walki, jeśli gdzieś potrzeba, ale na razie robimy coś innego" i być może to pozwoliło uniknąć dużo bardziej krwawych wydarzeń w Polsce. Bo Kornel Morawiecki i ludzie skupieni wokół SW umieli świetnie wykorzystać ich zapal bojowy do robienia innych rzeczy, które również były realną walką, nawet jeśli teraz nam się to tak nie kojarzy. Pamiętajmy, że w latach 80. w kioskach były 2-3 tytuły gazet, w telewizji dwa programy, a wszędzie było słychać komunistyczną propagandę. To nie było tak, jak dziś się mówi, że media są przechylone trochę w jedną stronę. Wówczas była tylko jedna strona i to niezwykle agresywna. Każdy kto próbował się temu opierać, ponosił bardzo surowe konsekwencje. Ludzie, którzy drukowali gazetki, narażali się na bicie, katowanie, na uwięzienie. Wówczas drukowanie było walką.

Bardzo plastycznie opisał pan w swojej książce przypadek skatowania 17-letniego Darka Bogdana, który potem już nigdy nie odzyskał pełni zdrowia. Choć to skrajny przykład, to jednak każdy działacz poświęcając ogrom wolnego czasu na działalność opozycyjną, tracił swoją młodość, kontakty towarzyskie. Jak to się odbiło na ich dziejach w wolnej Polsce?

Każdy przypadek jest inny. Wielu z nich przez siedem lat życia, a to dłużej niż trwała II WŚ, poświęciło się Solidarności Walczącej, walce o wolność. W tym czasie tracili szanse na kariery zawodowe, nie chodzili na imprezy, nie wyjeżdżali na wakacje. Ci, którzy już mieli pracę, często ją tracili. Z powodu zaangażowania w podziemie rozpadali się rodziny. Skutki tego były dramatyczne. Ludzie ci nie dość, że bardzo się poświęcili, to żyli w ogromnym stresie, bez przerwy się narażali. Robili to, ponieważ mocno wierzyli, że walczą o wolną Polskę. Ta wolność przyszła, pewnego dnia te marzenia się spełniły, a ta Polska nie była taka, jaką sobie wymarzyli. W wyniku Okrągłego Stołu dawni komuniści mieli bardzo uprzywilejowaną pozycję na wielu polach. Ich wrogowie w tym wolnym kraju radzili sobie fantastycznie, uwłaszczyli się na majątku państwowym. Ludzie układu komunistycznego obsiedli system bankowy, udzielali sobie nawzajem masy kredytów. Tak samo w polityce, gdzie po upadku PZPR, SLD przejął jej



majątek - dziś wiemy, jak ważne w polityce są pieniądze. Ta zmiana nie była tak jednoznaczna, o jakiej marzyli. **Oczywiście nie dotyczy to wszystkich, wielu się zaangażowało w nową rzeczywistość i świetnie sobie poradziło. Wielu byłych członków SW pełni i pełniło ważne funkcje w wolnej Polsce...**

Wielu z nich zostało naukowcami, dziś są profesorami wykładającymi na amerykańskich uczelniach, na polskich uczelniach, w samorządach i polityce. Część z nich poszła do biznesu, część poradziła sobie fantastycznie zostając szefami największych polskich firm. Ale wielu z nich najpierw bardzo silnie odreagowało nową sytuację. Odreagowali stresem, chorobami, alkoholizmem. Ale co ciekawe, to środowisko bardzo mocno się ze sobą trzyma, bardzo sobie pomaga. Te więzi są niezwykle silne, dziś niewiele jest przykładów grup z tak silnymi więziami. Znam przypadki osób, które wpadły w alkoholizm i z tego fantastycznie wyszły. Ci ludzie na koniec dnia sobie poradzili, ale bardzo dużo ich to kosztowało. Poznałem wielu z nich i niemal wszyscy to twarde, dzielni ludzie, którzy w końcu stanęli na nogi i dalej w różny sposób angażują się w życie społeczne. To prawdziwi patrioci, a przy tym ludzie „z jajami”.

Trzon organizacji tworzyli ludzie nauki, w domyśle bardzo rozważni. Natomiast tak skrajna metoda walki z komunizmem jak przemoc - a gdzieś jednak ten aspekt przemocy nad organizacją wisiał, w tym sensie, że byli gotowi jej użyć - dziś kojarzy się raczej z nizinami społecznymi.

Cożółka to byli głównie naukowcy z Politechniki Wrocławskiej. Oni dokonali chłodnej, racjonalnej analizy sytuacji, co należy zrobić, żeby komunizm w Polsce upadł. Narysowali sobie plan działania. Nie jest tak, że oni zakładali stosowa-

ni przemocy. Oni dopuszczali użycie siły w sytuacji, gdy uciekniesz się do tego druga strona. Byli racjonalni. Uważali, że jeśli będą tylko gadać i siedzieć, to tej wolności nie odzyskamy. Pamiętali, wyciągali wnioski z historii. To nie jest tak, że Kornel Morawiecki wzywał ludzi na barykady i kazał im ginąć. Wręcz przeciwnie, budował organizację właśnie w taki sposób, żeby straty były jak najmniejsze. Stąd właśnie taka niesamowicie głęboka konspiracja. Stąd tak dużo wagi przywiązywali do względów bezpieczeństwa. Ich podstawowym sposobem działania było wydawanie gazet, nadawanie audycji radiowych, docieranie z przekazem do społeczeństwa. **Dlaczego dziś mamy tak mało wiadomości o SW? Nikt o niej nie wie, nikt o niej nie mówi.**

Dla mnie też to jest szokujące. W czasie prac nad książką sam zdobywałem wiedzę, której nie miałem wcześniej. To powinna być wiedza, którą przekazuje się w szkołach. Te środowiska nie akceptowały układu Okrągłego Stołu i jego konsekwencji. Działacze SW od początku opowiadali się za jasnymi, prostymi rozwiązaniami. Byli bardzo niewygodni dla obu stron, które ułożyły się przy Okrągłym Stole. Nie pasowali do opowieści o wspólnym polskim porozumieniu, bo nie akceptowali tego porozumienia. W związku z tym część opozycji przed 1989 rokiem, a na pewno po 1989 r. starała się przyklepić im łatkę wariatów, oszołomów, szaleńców. Okazuje się, że wielu z tych oszołomów i szaleńców ma tytuły profesorskie i wyklada na najlepszych światowych uczelniach. Robią wielkie kariery w bankowości. To nie jest do końca przypadek, że ta historia nie została opowiedziana, że jest niepopularna. Tej historii nie chciano w Polsce opowiadać. Myślę, że przyszedł dobry czas na to i powstają filmy, niejedną następną książką na ich temat. Na pewno na to zasłużyli, są wielkimi bohaterami. ■

PRZYJAZNA EKONOMIA DLA STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW UCZELNI WYŻSZYCH W POLSCE

UWAGA!
na zakończenie cyklu artykułów
edukacji ekonomicznej prowadzonego wspólnie z NBP mamy

do wygrania 50 biletów do kina
(25 podwójnych wejściówek)

Aby zgarnąć bilety należy wypełnić ankietę
a następnie mieć trochę szczęścia w losowaniu.

Jednym z elementów współpracy pomiędzy „Konceptem” a NBP jest opracowanie ankiety poświęconej wiedzy na temat szeroko pojętej edukacji ekonomicznej. Dla obecnych i przyszłych czytelników „Konceptu” przygotowaliśmy KONKURS, w którym do wygrania mamy 25 podwójnych biletów do kina w sieci Cinema City. Aby zgarnąć bilety należy wypełnić ankietę a następnie mieć trochę szczęścia w losowaniu.

Wszelkie pytania prosimy kierować na adres e-mail:
kontakt@fundacijainicjatywmlodziezowych.pl



Ściągnij ankietę kodem:
lub wejdź na naszą stronę
www.gazetakoncept.pl

BÓG I KOKAINA

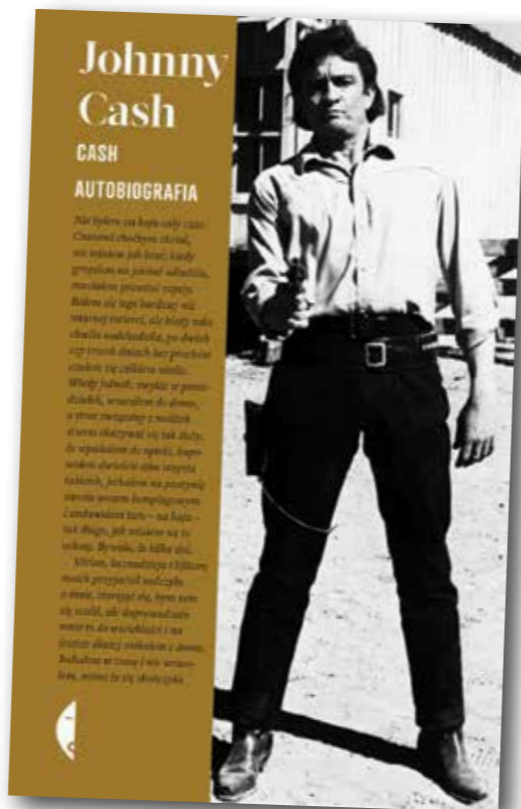
WIKTOR ŚWIETLIK
redaktor naczelny

Pewnego dnia Johnny Cash powędrował w głąb jednej z amerykańskich jaskiń, żeby umrzeć. Tam doszło do najważniejszej batalii pomiędzy dwiema siłami, które toczyły wojnę o jego ciało i duszę przez całe życie muzyka, między narkotykami i Bogiem. Nie było chyba bardziej amerykańskiego Amerykanina niż Cash. W jego napisanych prostymi słowami, ale absolutnie niebanalnych wspomnieniach pobrzmiwia oczywiście Elvis, z którym Cash zaczynał, ale także bagienne upiory z Wirginii i rytmów gospel je przepędzających, domy pamiętające wojnę secesyjną, klimat powieści Kinga, Faulknera, McCarthya'ego, Steinbecka. Są w niej

ludzkie tragedie, jest przemoc, jest nadzieja i wiara. Nie znam się na muzyce i nie lubię country. Szczęśliwie stosunkowo późno dowiedziałem się, że Cash jest zaliczany do muzyków tego gatunku, bo nigdy bym nie sięgnął po jego płyty, a wtedy naprawdę dużo bym stracił. Historie więźniów, legendy amerykańskiego Południa, wicelcy grzesznicy i wielkie nawrócenia. Pewnemu chłopcu mama mówiła, żeby nie brał do ręki rewolweru, bo to „prawa dłoń diabła”. Urok magnum 45 był jednak silniejszy niż rodzicielskie przestrogi. Kiedy potem stanął przed sądem, bo zastrzelił szulera podczas gry w karty, tłumaczył, że to nie on zabił, a „pra-

wa dłoń diabła”. To typowa historyjka z utworów Casha. Cash jest jak najlepszy z win - z wiekiem coraz lepszy. Kiedyś zaczynał z Elvisem i Royem Orbisonem, w latach 90. „One” zaśpiewał bardziej poruszająco niż Bono, nagrywał utwory Soundgarden czy Depeche Mode. Posłuchajcie jego „Hurt”, nagranych krótko przed śmiercią - wsciska w fotel, i przeczytajcie książkę. W tym jest całe życie Casha, muzyka z krwi i kości, a nie kolejnej wylansowanej przez mass-media maszynki do robienia keszu.

Johnny Cash, „Cash, Autobiografia”, Wydawnictwo Czarne, 2014



CHWAŁA „KAKI” CIEŃ KSIĘCIA

Za Kazimierzem Deyną tęsknić będziemy już zawsze. Legenda króla środka pola będzie tym większa, im marniejsze będą osiągnięcia współczesnych kopaczy

WITOLD SKRZĄT

Kiedy znów nadeszły te piękne chwile, gdy wszystkie niemal reklamy nawiązują do piłki nożnej, w Polsce robi się nieco smutno. Mundial bez naszych to co prawda w ostatnich dekadach niemal reguła, jednak dobry futbol w polskim wydaniu jest jak kokaina - wciąga bez reszty. Cóż zatem robić, gdy takich emocji brak? Rozmyślać o tych, którzy narkotyzowali publikę w czasach, gdy nie było jeszcze Robertów Lewandowskich i mody na dobrych piłkarzy będących elementem projektów marketingowych. Lata 70., okres świetności polskiej piłki, obrodził w kopaczy wybitnych, broniących się jakością gry a nie rozgłosem w mediach. Dla wielu najlepszym z najlepszych był Kazimierz Deyna, który - gdyby urodził się czterdzieści lat później - czarowałby światową publikę nie gorzej niż rozgrywający Barcelony, Realu czy Bayernu.

DREWNIANY ZAPAL

Skąd legenda Deyny? Bo takich sportowców kochamy. Takich, co na boisku zamieniają się w bogów, czarują, wskazują na nieosiągalny dla śmiertelników poziom. A po końcowym gwizdku schodzą z pantonu, by utylać się w człowieczeństwie nie mniej niż w boiskowym błocie i przybierają postać bohaterów tragicznych. Deyna, urodzony w rodzinie pochodzącej z anonimowej kociwiekiej wsi, jedno z dziesięciorga dzieci niezbyt zamożnych i obojętnych na sport rodziców, na dwójkię bohatera zaprogramował się sam. Początkowo najbardziej interesowała go... hippika i ping pong, w który namiętnie katował podczas szkolnych przerw w podstawówce w Starogardzie Gdańskim, gdzie przeprowadziła się jego familia. Aż w końcu dostał ją - piłkę. Z początku na technika się nie zapowiadał, ba - koledzy podśmiewali się, że jest nieco „drewniany”. Za to zapal miał wcale nie słomiany. Mówi Franciszek Deyna, były piłkarz, starszy brat Kazimierza:

- Stwórca obdarzył mnie większym talentem niż Kazia, tyle że poskąpił mi zacięcia do treningu, które tak charakteryzowało najmłodszego z nas. Zatem to nie jest historia z bajki, gdzie

mały Kazio, jak za dotknięciem czarodziejkiej różdżki, bierze futbolówkę i z miejsca drybluje niczym Messi. Chociaż łączy ich jedno - obaj nie byli w stanie wysiedzieć na lekcjach. Nogi i głowa nastoletniego Deyny aż rwęły się do gry. Ówczesni trenerzy w starogardzkim Włókniarzu, gdzie piłkarz debiutował w seniorskiej drużynie jako 16-latek, wyróżniali go (oprócz zapala do pracy) głównie za jedno. Ze był niczym Clark Kent, alter ego Supermana: na pierwszy rzut oka wyglą-

mały wódeczce dyskutowaliśmy i analizowaliśmy debiut mojego brata - wspomina Henryk Deyna. Kilka tygodni później, wskutek wojskowych intryg Deyna jest już tam, gdzie czekała go sława, blichtr, wielki wzlot i początek upadku (czytaj: więcej wódki i przygodnych kobiet) - w Legii Warszawa. W debiucie - o dziwo - został oceniony słabo. Jeden z niewielu przypadków w jego karierze, gdy zawiódła go żelazna, boiskowa odporność na stres.



dał raczej na piątą kolumnę niż podporę drużyny. Ale gdy zrzucił dres... - Wychudzony chłopak, wyglądał na wolnego. Wystarczyło jednak, że ją (piłkę - red.) dostał, wówczas następowała metamorfoza. Ten niby nieporadny chudzielec z ogromną lekkością i łatwością mijał obrońców niczym narciarz słomowe tyczki - opowiadał jeden ze świadków jego występów w Starogardzie.

TREMA BOKSERA

Poza boiskiem mruk, raczej zimny, niebyszczący inteligencja i obyciem, bez ikry do wielkich, salonowych porywów. Można by powiedzieć - nieco stremowiany każdym większym sukcesem. Tymczasem na boisku przelącał się w inny świat, te 1,5 tys. metrów kwadratowych trawy było enklawą, w obrębie której zwykle nie miał sobie równych. Na skutek podstępów piłkarskich działaczy (m.in. zlobyć podpisu jego rodziców in blanco), pierwszą wielką areną młodego Kazika został Łódzki Klub Sportowy. Debiut pierwszoligowy wypadł na 0:0. Deyna zagrał niezle. - Poszliśmy wspólnie do szwagra, gdzie przy

„Debiutancka trema paraliżowała ruchy Deyny” - pisał, koślawiac nazwisko rozgrywającego, „Przegląd Sportowy”. W Legii grał z piłkarzami początkowo lepszymi od siebie, np. z obrońcą Jackiem Gmochem, z którym tworzyli treningową parę. Do legendy przeszły ich pojedynki jeden na jeden na całym boisku. Te miały dalszy ciąg - dekadę po debiucie w Legii Deyna na zgrupowaniu kadry dwukrotnie wyprowadził cios w szczękę selekcjonera kadry - Gmocha właśnie. Za co? Ano za to, że trener śmiało przerywał mu drzemkę w czasie treningu.

ROZKWIAT TOTALNY

Kilkanaście lat w Legii to dla Deyny pasmo sportowych sukcesów, których wymienianie zajęłoby pół tekstu, a o których do dziś głośno. To wtedy nadano mu przydomek „Kaka” i „General” (w wojsku dochrapał się stopniem porucznika). To wtedy „Kaka” zapisał na swoim koncie mistrzostwo Polski, efektowne zwycięstwa i bramki w europejskich pucharach, olimpijskie złoto, srebro i wreszcie trzecie miejsce na mistrzostwach świata w RFN

w 1974 r. To wtedy też nasłuchiwał się wielkich komplementów z ust Pelego czy Platinięgo, ale i gwizdów na niemal wszystkich stadionach w Polsce. Takie czasy - dość powiedzieć, że gdy strzelał Portugalii bramkę bezpośrednio z rzutu rożnego, dającej polskiej drużynie awans na mistrzostwa świata w Argentynie, połowa widzów na Stadionie Śląskim gwizdała.

- Więcej tam nie zagram - skomentował zachowanie tłumy Deyna. W czasie gdy rozkwitał cudownie dryblujący i mający genialne podania i przegład pola piłkarz, bujnie kwitło też jego życie towarzyskie. Zona Mariola miała pełne prawo powiedzieć, że „facet to świnią” po tym, jak co rusz wychodził na jaw przygody miłosne Deyny oraz jego ciągoty do hazardu podlewającego wódką. Co tu dużo gadać: w życiu prywatnym nie był „Generałem” znanym z boiska a facetem balansującym na granicy kilku uzależnień. Nocne wypadki to był jego żywioł, nad którym nie panował.

- Bywało tak, że Kazik nie zjawiał się na zajęciach w ogóle. W klubie wszyscy się denerwowali, myśleli, że coś się stało a Kazio najzwyczajniej w świecie zabawił się z jakąś kobietą i potrało to trochę dłużej. Na tyle, że nie zdążył przybyć na trening lub musiał odespać ciężko „przepracowaną” noc - opowiadał Bernard Blaut, ówczesny kolega z drużyny.

EPILOG Z BAGAŻNIKA
Epizody Księcia Nocy zmieniły się w regule - już jako zawodnik Manchesteru City został przyłapany na jeździe na podwójnym gazie. Na tylnym siedzeniu siedział kilkuletni synek piłkarza. Spirala nakręcała się - grając w USA zarabiał dobrze, ale pieniądze stracił przez menedżerski przekręt. Mariola odeszła. Wódka została i była w jego żyłach, gdy ginął w wypadku samochodowym w San Diego. Policjant przybyły na miejsce tragedii odnotował: „W bagażniku znajdowały się dwadzieścia dwie piłki do gry w piłkę nożną”.

*wszystkie cytaty pochodzą z książki Wiktora Bolby „Deyna. Geniusz futbolu, Księżę nocy”.

Zajrzyj na nową stronę Konceptu!
www.gazetakoncept.pl

GRANIE NA MYŚLENIE

MATEUSZ ZARDZEWAŁY

autor studiuje europeistykę na UKSW, współpracuje z prasą motoryzacyjną

bardziej smakowita wydaje się zachęta do stania „gdzieś obok systemu”.

Może i brzmi to nieco naiwnie, ale to tylko pozory. Bo brzmi bardzo dobrze. Tak płyta, jak i postulaty artysty. Autorytatywnie stwierdzam, że zdecydowanie warto posłuchać. Nawet przeciwnicy rapowej konwencji nie przejdą obojętnie obok tekściarskiego kunsztu rapera. Na zachętę zapytajcie YouTube'a o zilustrowany teledyskowy singiel: Eldo - Ms Battery. A potem będziecie już mieli solidne zajęcie zastępcze na nieznaną zajęcie litości i przebaczenia okres sesji.

Eldo - „Chi”, MyMusic 2014



ZAWSZE MOŻE BYĆ GORZEJ

- Krakowscy policjanci zatrzymali dwóch pseudokibiców niosących w reklamówkach maczetę. 19- i 21-latek tłumaczyli, że odbywają właśnie praktyki zawodowe i maczety będą im potrzebne do pielęgnowania ogrodów. Nie od dziś przecież wiadomo, że znakiem rozpoznawczym ogrodników z Miasta Polskich Królów są dresy i tyse głowy.
- Napociwszy się sporo, drogówka z Mławy dogoniła jednak kierowcę

golf, który ciągu kilkunastu minut: pięć razy przekroczył podwójną ciążę, wyprzedzał na przejściu dla pieszych i skrzyżowaniu, jechał pod prąd i przy tym wszystkim jechał 2-3-krotnie szybciej od dozwolonej prędkości. Policja nie miała wyjścia - musiała zabrać prawko 82-letniemu mężczyźnie.

- W Karolinowie skradziono konia. Zwierzę znajdowało się „w niezamkniętym pomieszczeniu w stodole”.

Zrozpaczony właściciel konia przyznał policjantom, że woląłby kraść krowy, bo koń miał być prezentem ślubnym dla jego córki.

- Policjanci z Nowych Skalmierzyc zatrzymali 45-letniego mężczyznę, który kierował... walcem. Mężczyzna wykonywał prace na drodze publicznej. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że kierowca miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze sprawdzili

li walcowego po zgłoszeniu jednego z pracowników, który twierdził, że kierowca walca w trakcie wykonywania prac „nie trzyma się linii prostej”.

- W powiecie przasnyskim, z posesji w Opaleńcu złodziej ukradł trampolinę do zabaw dziecięcych o średnicy 3 metrów. Nikt z domowników, choć byli w domu, nie zauważył kradzieży. Źródła: krakow.gazeta.pl/ciechanowinaczej.pl; to.com.pl/ostrowwlkp.info

CASTING SYBERYJSKI

ROBERT MAZUREK
felietonista

Od kilku miesięcy jestem przygaszonym, złośliwym starcem. Zrobiło mnie się tak nagle przez frustrację, czyli przez studentów. I mam zamiar ich pozwać, zanim to oni pozwą mnie.

Ale po kolei. To nie moi studenci na uniwersytecie mnie tak postarzyli. Od nich – może nie powinienem się przyznawać – nie żądam zbyt wiele. Po prostu wiem, czego uczą dziś w szkole – to znaczy nie wiem, właściwie, to nie mam pojęcia, czego uczą ich w szkole, ale do tego jeszcze wrócimy. W każdym razie studenci w swej masie nie wzbudzają we mnie takich emocji.

Te przyszły, gdy radiowa Dwójka poprosiła mnie o pomoc w znalezieniu i wyszkoleniu młodych dziennikarzy. Ze swoich czasów studenckich pamiętam, że wieść o czekającej robocie w radiu zawsze elektryzowała tłumy. Teraz czasy znacznie trudniejsze, pracy jak na lekarstwo, a oni obiecują, że zapłacą, zapewne przyjdą tłumy – koncyptowalem. I przyszły.

A wraz z nimi nadciągnął horror. Może ja powtórzę, żeby to państwu uzmysłowić: Program II Polskiego Radia, definiowany jako „wysoka kultura”, pełne ą i ę, bułkę przez bibułkę i takie tam. Może on i nudnawy, ale właśnie stąd rozpaczliwe poszukiwania nowych ludzi, którzy potrafiliby opowiedzieć o literaturze, filmie czy muzyce z pasją, tak, by zaraz nią swoich rówieśników.

I któż przychodzi? Jakieś 150 albo i więcej osób, od dwudziestu do trzydziestu paru lat, imponujące cv, znajomość kilku języków i deklarowane liczne zainteresowania. Naprawdę nie chcieliśmy nikogo złośliwie

uwalić, udowodnić, że czegoś nie umie, pytaliśmy więc wyłącznie o owe zainteresowania. I to nie był najlepszy pomysł. To był pomysł fatalny.

Młoda dama, absolwentka polonistyki, pasjonuje się literaturą rosyjską. Pytam więc o Jerofiejewów: Wienickę i Wiktora, czy rodzina, kim byli, cokolwiek? Nie spotkała się. „Gdy w pierwszym akcie na ścianie wisi

strzelba, to w trzecim wypali” – o kim to? Nie wiem. To kogo pani lubi? Tolstoja. Przeczytała „Wojnę i pokój”, ale chyba nie do końca, o autorze nie wie literalnie nic.



*Ogólnie się interesuje.
A czym konkretnie?
Do teatru niestety
nie chodzi, w kinie był,
film fajny, ale
nie pamięta tytułu*

absolwent dziennikarstwa i czegoś tam jeszcze był małomówny. Zainteresowania: „gry wideo”. Ale wie pan, to radio, możemy zrobić jedną audycję o tym, ale tak na stałe... Ja rozumiem, ale przecież to nie wszystko. To co jeszcze? Ogólnie się intere-

niczego specjalnie nie czyta, słucha tego, co wszyscy, ale za to interesuje się Syberią. Zastrzygłem uszami, bo ja również, więc dopytuję czy bardziej ludźmi – historią, etnografią, kulturą, czy raczej przyrodą? Ani tym, ani tym. To na czym polega pani zainteresowanie? No, chciałabym tam pojechać.

Tę listę mogę ciągnąć w nieskończoność, kolejne przypadki były równie mocne. Zawsze po takim doświadczeniu rodzi

się we mnie pytanie, jak to się wszystko stać mogło? Jakim cudem chcą w Dwójce pracować ludzie, którzy nigdy w życiu nie czytali „Potopu”?

Odpowiedź na pytanie kto im wszystkim dał nie tylko dyplomy wyższych uczelni, ale wręcz matury jest bardzo prosta. My. Myśmy dali im to wszystko, zawierając z nimi oszukańczy układ. Oni doskonale wiedzą, że nie oferujemy im w szkołach i na uniwersytetach żadnej wiedzy, toteż wcale jej nie łakną. Tak się do tego przyzwyczaili, że weszło im to w krew. W radiu zajęcia na stażu prowadzi naprawdę najlepsi dziennikarze w Polsce, duże nazwiska. Każdy z nich był zdumiony, że ci młodzi ludzie niczego od nich nie chcą, nie nagabują, nie udają nawet zainteresowania, ba, nie przychodzą na zajęcia. A przecież nikt ich do tego nie zmuszał... No, ale przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka.

Młodzi idą na ten układ, bo kolekcjonują kolejne rubryki w cv. Liczą, że dzięki temu uda im się przechytryć przyszłego pracodawcę, że zafascynowany bogactwem studentów i szkoleń ulegnie i da im posadę. Wierzą, że brak wiedzy nie wyjdzie na jaw, bo w końcu ich znajomi nie są mądrzejsi.

Oni udają, że się uczą, my – dorośli, my – nauczyciele i wykładowcy, udajemy, że ich uczymy. Jedynymi poszkodowanymi są ich rodzice, którzy nie mogą udawać i za ten marny teatr muszą płacić całkiem prawdziwymi pieniędzmi.

Marny to felieton, bo smutny. Jedyny jasny punkt, to taki, że oni od nas, a my od nich odpocniemy. W końcu idą wakacje.

Adam Czyżewski – Główny Ekonomista PKN ORLEN

O CO CHODZI W KONCEPCJI ZRÓWNOWAŻONEJ ENERGII?



Jedyną ścieżką do sukcesu w polityce energetycznej i klimatycznej jest gospodarka innowacyjna

Koncepcja zrównoważonej energii, która dotyczy technologii – zarówno tych dzisiaj znanych jak i przyszłych innowacji, o których niewiele wiadomo, oprócz tego, że niewątpliwie się pojawią - nie ma nic wspólnego z podziałem pierwotnych źródeł energii na brudne (za jakie uznaje się surowce kopalne) i czyste (za jakie uznaje się energię wiatru czy energię słoneczną). Niestety debata o przyszłości polityki energetycznej i klimatycznej Unii Europejskiej nadal toczy się wokół tego mylącego podziału tak jakby tylko os ekologiczna miała znaczenie.

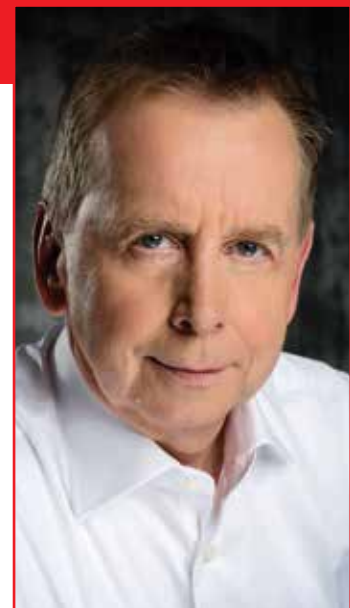
Przypomnijmy zatem na czym polega koncepcja zrównoważonej energii oraz podstawowe zależności pomiędzy jej kryteriami, które są jednocześnie priorytetami polityki energetycznej i klimatycznej UE.

W koncepcji zrównoważonej energii chodzi o to, by dokonując wyboru technologii pozyskiwania i wykorzystania energii, brać pod uwagę trzy jednakowo ważne kry-

teria: bezpieczeństwo energetyczne, stopień ingerencji w środowisko naturalne i emisyjność oraz koszty energii, od których zależy dostępność energii dla gospodarstw domowych. Każda technologia w inny sposób wpisuje się w układ tych priorytetów, a dokonywane wybory są najczęściej ustępstwem w zakresie realizacji jednego z nich lub dwóch na rzecz pozostałych. Poprawa we wszystkich trzech wymiarach następuje rzadko, zwykle w wyniku rewolucyjnych innowacji.

Globalizacja gospodarki i sektora energii doprowadziła do tego, że ceny produktów będących przedmiotem handlu międzynarodowego oraz ceny energii są ustalane na rynkach międzynarodowych i są podobne dla wszystkich. Różnice dotyczą natomiast kosztów energii i kosztów pracy. Kraj, który produkuje drożej niż inne kraje, musi się pogodzić z obniżeniem pozycji konkurencyjnej. Pozycję konkurencyjną można utrzymać, jeśli wyższe koszty energii w przelicze-

niu na jednostkę produktu zostaną skompensowane przez odpowiednio wysokie efekty postępu technologicznego i organizacyjnego oraz przez kontrolowanie tempa wzrostu płac nominalnych w gospodarce, by kształtowało się ono odpowiednio poniżej tempa wzrostu wydajności pracy – co też jest społecznie trudne do zaakceptowania. Budowanie gospodarki niskoemisyjnej jest przede wszystkim wyzwaniem technologicznym, co prowadzi do dwóch istotnych konkluzji dotyczących polityki energetycznej i klimatycznej. Po pierwsze bardzo dużą rolę w przechodzeniu do gospodarki niskoemisyjnej odegrają technologie przyszłości (o których dzisiaj niewiele lub nie wiemy), więc decydowanie, które ze znanych dzisiaj technologii należy wspierać, jest loterią, a za ryzyko płaci podatnik i konsument energii. Po drugie jedyną ścieżką do sukcesu w polityce energetycznej i klimatycznej jest gospodarka innowacyjna. Dlatego prawdziwym wyzwaniem dla polityki ener-



tycznej i klimatycznej jest skoncentrowanie uwagi na bodźcach pobudzających rozwój nowych technologii, w tym na stworzeniu systemu finansowania innowacji dostosowanego do specyfiki i cyklu życia projektów innowacyjnych.

Pełny wpis dostępny na stronie www.napedzamyprzyszosc.pl

Materiał pochodzi z bloga



www.napedzamyprzyszosc.pl